Kuryer Poznański.

Nr. 24. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 30 stycznia 1879. Ludwik Gayzler. Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 29 stycznia.

Francya znajduje się znowu w przededniu wielkiego przesilenia. Każdéj chwili oczekiwać możemy wieści o ustąpieniu marszałka Mac Mahona z krzesła prezydyalnego. Radykalizm, wyprawiając po 5 stycznia swe orgie, usuwa nieubłaganie z drogi wszystko, co się sprzeciwia jego planom i celom, co przypomina przeszłość monarchiczną, gnębi i dławi wszystko, co pozostało wielkiego z przeszłości; nie wzdryga się nawet przed strąceniem marszałka, który oddał się niestety w usługi radykalizmu, tyle jednak jeszcze zachował świadomości i pojęcia o warunkach siły narodu, że nie chce przyłożyć ręki do dezorganizacyi armii. Od kilku dni obiegały wieści o zmianach na szerokie rozmiary w głównych dowództwach armii. Starzy jenerałowie mieli pójść na odstawkę, aby ustąpić miejsca nowym, nieznanym ludziom, odznaczającym się jedynie republikańskiém usposobieniem. Mac Mahon oparł się temu. Na wczorajszéj radzie ministeryalnéj, kiedy sprawę tę wytoczono, marszałek, oświadczywszy, podług doniesienia Soir, że na dyskusyą o téj kwestyi nie zezwala, na uchwale dezorganizującéj armią swego nazwiska nigdy nie położy i odpowiedzialność za taki krok pozostawić musi komu innemu, opuścił salę ministeryalną. Wieczorem konferowali ministrowie z prezydentem i delegowanymi większości obydwóch Izb o tym oporze i nieugiętości Mac Mahona. Delegowani większości oświadczyli, że większość nie chce strącić marszałka, przyjmie jednak jego dymisyą — i wezwali ministrów, aby podpisania dekretu domagali się koniecznie. Jeśli marszałek trwać będzie w swém postanowieniu, poda się ministerstwo do dymisyi. W obec takiéj rezolucyi nie pozostanie marszałkowi nic innego, jedno się poddać albo ustąpić. Zdaje się, że wybierze to ostatnie, gdyż inaczéj skorzystają republikanie z pierwszéj lepszéj sposobności, aby mu nogę podstawić. W tym celu mają już przygotowany wniosek o postawienie w stan oskarżenia ministerstwa z 16 maja. Komisya śledcza wniosek ten postanowiła przedłożyć Izbom. Ważny zatém w téj chwili rozgrywa się akt w Paryżu, który może się stać jednym z główniejszych etapów bliskiéj rewolucyi.

Skrajna lewica w francuskim parlamencie wprowadziła nareszcie w życie swój ulubiony zamiar, domagania się od rządu i wymożenia na nim powszechnéj amnestyi dla wszystkich za udział w komunie skazanych przestępców. Jak telegram dzisiejszy donosi, podali równocześnie w Izbie Ludwik Blanc a w senacie Wiktor Hugo odnośne wnioski. Dosłownego brzmienia tych wniosków jeszcze nie mamy; telegram dodaje tylko, że równocześnie podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Lepère przedłożył w obu Izbach projekt do ustawy, dotyczącéj stósunku zaocznie skazanych komunardów. Wniosek ten rządowy spowodowany zapewnie został oburzeniem, które wywołało nagłe aresztowanie jednego zaocznie skazanych członków komuny, który od kilku lat mieszkał w Paryżu. Może téż rząd w ten sposób pragnie ułagodzić radykałów. Tak Izba deputowanych, jak i senat uznały oba wnioski za nagłe, — możemy się tedy niezadługo spodziewać ważnéj i żwawéj dyskusyi. My, nie wykluczając łagodności dla przestępców, którzy na łagodność zasługują, nie możemy zgodzić się na taką powszechną amnestyą, niweczącą w narodzie poczucie karygodności zbrodni. Mordy i pożogi komuny były zbrodnią o pomstę do nieba wołającą. Krew duchowieństwa i obywateli francuskich, gruzy wspaniałych gmachów stolicy i pogwałcenie prawa własności wymagały zadosyćuczynienia obrażonéj sprawiedliwości. Kara ta nastąpiła i była słuszną w zasadzie, choć może w szczegółach nie zawsze sprawiedliwą. Chcieć ten wymiar sprawiedliwości zniweczyć, i przez akt ogólnéj amnestyi rehabilitować niejakoś zbrodnią, uważamy za czyn niesłuszny i niezgodny z prawemi zasadami. Nie jesteśmy przeciwni, powtarzamy, zastósowaniu praw chrześciańskiéj łagodności do tych, którzy na to zasługują — atoli ułaskawienie w czambuł wszystkich komunistów uważamy za nieprawne i za uwłaczające uczuciom sprawiedliwości.

Dżuma rosyjska szerzy postrach po Europie i wywiera wpływ zgubny na stosunki finansowe. Giełda wiedeńska eskontuje od kilku dni z obawy przed zarazą papiery publiczne; zwłaszcza walory rosyjskie i koleje galicyjskie szybko spadają. Gazeta warsz. skarży się na szkodliwe skutki wrażenia, jakie mordercza zaraza wywołała za granicą, odbijające się na finansowych i ekonomicznych stosunkach w Królestwie Polskiém. Tak więc dżuma rosyjska choćby nie przekroczyła dzisiejszych swych granic, wyrządza już wielkie szkody na polu finansowém i gospodarczém. Znane uchwały komisyi austryacko-niemieckiéj wejdą dopiero w życie, gdy rządy przedlitawski, węgierski i niemiecki uznają takowe za odpowiednie. Urzędowa Mont. Rev. donosi o dalszych krokach, jakie austryacki i niemiecki rząd przygotowały już teraz na przypadek dalszego rozszerzania się dżumy. Postanowiono w takim razie na granicy niemieckiéj i austryackiéj ustawić silny i ściśle zamknięty kordon, który otrzyma rozkaz nie wpuszczania niczego, ani ludzi, ani zwierząt, ani towarów. Niemcy w tym celu mają już przygotowane rozkazy do mobilizacyi armii 80,000 ludzi. Nadto mają być nad granicą urządzone drewniane baraki dla kwarantanny. Bez względu na policyjne ewentualności i materyalne szkody, rząd niemiecki uważa za konieczne uciec się do ostatecznych środków, ztąd téż mają być listy, jak uchwalono na konferencyi, zanim przejdą granice, rozgrzewane do 120 stopni. Pieniądze przychodzące z Rosyi mają być desinfektowane, nawet balsam z Sarepty, wyrabiany w Astrachanie, a jako środek przeciw epidemi, bardzo ceniony, ma takiéj saméj procedurze podlegać. Ze uchwały wiedeńskiéj komisyi sanitarnéj nie zostaną martwym materyałem dla wzbogacenia tylko aktów ministeryalnych, może posłużyć za rękojmię niezwykła energia, jaką Niemcy rozwijają w téj mierze. Faktem bowiem jest, że inicyatywa do ustanowienia komisyi sanitarnéj w w Wiedniu wyszła ze strony Niemiec, a właściwie ze strony samego ks. Bismarcka, który wysłał radzcę dra Finkelnburga z zwięzłemi instrukcyami. W Niemczech bardzo seryo biorą potrzebę środków ochronnych, głównie zaś domagają się rychłego wysłania lekarzy niemieckich i austryackich do Rosyi, aby przekonać się, o ile sprawozdania nawet rzeczoznawców rosyjskich polegają na prawdzie, o ile system korupcyi nie odbija się w tychże sprawozdaniach. W Niemczech, w razie najmniejszéj potrzeby gotowi są do użycia jak najdrastyczniejszych środków, a nawet poświęcić poniekąd względy politycznéj przyjaźni dla Rosyi, skoro rozchodzi się o obronę życia i zdrowia ludności niemieckiéj. O energii w Niemczech świadczy to, że komisya, ustanowiona w Berlinie celem obmyślenia środków bezpieczeństwa, odbyła już w poniedziałek pierwsze posiedzenie. Jak się Nat. Ztg dowiaduje, radzca rejencyjny dr. Finkelnburg zdawał na témże posiedzeniu sprawę o stanie epidemii na podstawie urzędowych danych. Podług tego zaraza nie rozszerzyła się po za pierwotne swe ognisko, a miejscowości nawiedzone tą chorobą zamknięto szczelnie podwójnym kordonem wojskowym. Następnie referował dr. Finkelnburg obszernie o rezultatach konferencyi w Wiedniu. W dalszym toku obrad komisyi następujące zapadły uchwały: Natychmiast ma być wysłanym delegowany cesarstwa do Rosyi, któryby w porozumieniu z rosyjskim rządem skonstatował położenie. Daléj ma rząd cesarski wydać niezwłocznie rozporządzenie, wykluczające od przywozu z Rosyi przedmioty i towary, wymienione w znanym telegramie Pol. Corr., ogłoszonym w poniedziałek. Rozporządzenie to pojawi się niezadługo w Reichanzg. Do zredagowania tego rozporządzenia wybrano subkomisyą. Co się tyczy pakunków podróżnych, te ubior i bieliznę będzie można przewozić, lecz po desinfekcyi na granicy. Drugie posiedzenie odbędzie komisya dzisiaj. Wczoraj zebrała się téż rada związkowa na naradę względem środków zabezpieczających kraj od najazdu dżumy. Lekarze zostaną wysłani z Berlina do Rosyi w najbliższych dniach. Straż nadgraniczna, jak Tagebl. donosi, o tyle będzie chwilowo ograniczoną, że osoby z okolic nawiedzonych epidemią przepuszczane będą przez granicę wtenczas tylko, jeśli 20 dni przebywały w okolicach wolnych od zarazy. Rząd austryacki ma być zawiadomiony o postanowieniach niemieckiego rządu, poczém natychmiast Rosya powiadomioną będzie o wspólnie zapadłych uchwałach z prośbą o wspieranie tych postanowień. Rząd austryacki układa się podług N. Fr. Pr. z dr. Oserem i referentem sanitarnym w Galicyi, dr. Biesiadeckim względem podjęcia się przez nich misyi do Rosyi. Urzędowe dzienniki rosyjskie jak Journal de St. Petersb. bardzo przychylnie oświadczają się o zabiegach i staraniach Niemiec i Austryi i zaręczają, że Rosya nie zataja nic, lecz zgodnie z prawdą o stanie choroby donosi, a daléj pisze ten dziennik ironicznie: „Obecnie epidemia, która wywołała w sąsiadów daleko większą obawę aniżeli u Moskali, nie zyskała jeszcze terenu, z wyjątkiem u bojaźliwych umysłach. A jeżeli wszystkie środki rozporządzą się przeciwko zarazie, nie trzeba zapomnieć o zaradzeniu złemu wywołanemu przez strach paniczny. Zagraniczni komisarze będą dla tego mile widziani w Rosyi.“ W słowach tych zdradza się widocznie rozdraźnienie i niechęć kół rządowych wobec akcyi mocarstw ościennych. Wietrzą oni w niéj ukrytą napaść polityczną, tym więcéj, że prasa wiedeńska wydała już hasło względem ewakuacyi jak najrychlejszéj Bułgaryi i Rumelii, gdyż pozostanie wojsk rosyjskich na ziemi tureckiéj przyczynić się tylko może do gwałtownego rozpostarcia zarazy. Herold uważa także środki ostrożności u ościennych mocarstw za wotum niezaufania dla Rosyi.

Pokój pomiędzy Turcyą a Rosyą jeszcze nie zawarty i to jak Pol. Cor. donosi, dla 400 tysięcy fr., które Rosya żąda za żywienie jeńców. Trudno wierzyć, aby taka bagatela miała się przyczyniać do przewleczenia układów. Do 21 b. m. zgodzono się podług Pol. Cor. względem następujących głównych punktów:

1. Wynagrodzenie kosztów wojennych będzie zapłacone w rublach papierowych podług oznaczonego kursu, tak że wynosić będzie 300,000 rubli mniéj jak dawniéj a wogóle 170 milionów rubli w srebrze. 2. Wynagrodzenie za utrzymanie tureckich jeńców ma być obrachowane aż do daty berlińskiego traktatu a nie aż do faktycznego ich wydania. Tureccy pełnomocnicy dowodzili, że Rosya sama jest winna przedłużenia pobytu jeńców w Rosyi, chcąc przez to wywierać nacisk na rząd turecki. 3. Rosya zrzeka się zobowiązania Turcyi co do wykonania berlińskiego traktatu. Porta jednak musi za to następujące oświadczenie wyraźne podpisać: „Traktat berliński ma zastąpić unieważnione klauzule traktatu z San Stefano“. Formuła ta niejasna zdaje się w gruncie zawierać to samo zobowiązanie. 4. Ewakuacya Tracyi przez wojska rosyjskie nastąpi w 6 tygodni po podpisaniu niniejszego traktatu.

Podług doniesienia Pol. Cor., miał gabinet angielski oświadczyć, że wyraźna stypulacya ewentualnego przedłużenia pełnomocnictw komisyi wschodnio-rumelskiéj na 3 miesiące jest zbyteczna, gdyż to przedłużenie można wywieść z traktatu berlińskiego. Potwierdza się zresztą, że Rosya zgodziła się na przedłużenie pełnomocnictw.

Serwer basza odnowił ofiarowanéj mu posady ambasadora w Wiedniu dla choroby swéj żony.

Ministerstwo serbskie miało zamiar, podług doniesienienia Pol. Corr., zamknąć skupczynę 20 bm. z powodu wzmagającéj się opozycyi. Na jednem z ostatnich posiedzeń wniósł jeden z posłów interpelacyą w kwestyi operacyi finansowéj podjętéj w roku 1872, w któréj teść obecnego prezydenta ministerstwa, Risticza, Hadżi Toma miał udział. Interpelacya mająca na celu wywołanie skandalu spowodowała nadzwyczaj namiętną debatę. Najbliższa sesya skupczyny ma być zwołaną w marcu; wszyscy ministrowie wrócą do Belgradu, książę i jego rodzina pozostaną aż do końca kwietnia w Niżu. Presse dowiaduje się, że skupczyna zamkniętą będzie dopiero 1 lutego. Zdaje się, że ministerstwo przez sprawę sprzysiężenia Topolskiego, przy wyborach ostatnich i obecnie w skupczynie zanadto naciągnęło struny. W najbliższych dniach musi nastąpić rozstrzygnięcie.

W Warszawie obiegała w tych dniach gogłoska, że w Petersburgu nowe zaszły nieporządki. Miały się odnowić demonstracye przed pałacem następcy tronu, w skutku których aresztowano około pięćset osób na drodze administracyjnéj.

Którędy i dokąd?

Pod tym napisem umieścił znany z swych prac literackich w dziedzinie szkólnictwa polskiego, pan Alfred Szczepański, we wczorajszym numerze Dziennika Pozn. artykuł o sprawach galicyjskich, zasługujący ze wszech miar na uwagę, poznanie i bliższe rozpatrzenie.

Pan Szczepański, dawniéj, jeżeli się nie mylimy, człowiek liberalnych przekonań, — miał sposobność na liberalizmie lwowskim studyować różne fazy tego nieszczęśliwego kierunku, wiodącego i jednostki i całe stronnictwa najczęściéj do sromotnego upadku. Dzisiaj, jak się zdaje, pan Szczepański z wyższego, obserwacyjnego stanowiska zapatrnjąc się na rzeczy, poznawszy nicość lwowskiéj tromtadracyi, i przekonawszy się o zacnéj i uczciwéj dążności stronnictwa konserwatywnego, z boleścią w sercu i z charakterystyczną dewizą poety: „mówię, bom smutny, i sam pełen winy,“ za pośrednictwem Wielkopolski wzywa zwaśnioną Galicyą do bratniéj zgody, do pojednania, do wybrnięcia z tego chaotycznego zamętu, w którym się na wewnątrz rujnuje, na zewnątrz zaś smutne bratniéj rozterki daje widowisko.

Miłe na nas i ujmujące za serce zrobiło to orędzie pana Szczepańskiego wrażenie, bo widać „w tém posłaniu do braci“ od początku do końca chęć prawą i uczciwą, bo chociaż na kilka punktów w tym wywodzie nie wszyscy się zgodzą, to jednak w niém od początku do końca ta jedna myśl góruje, aby, po długiém nieporozumieniu, zrozumieć się nareszcie i zaprzestać walki takiéj, jaką dotychczas prowadzono.

Artykuł pana Szczepańskiego powinien właściwie inny nosić napis, bo, oprócz odpowiedzi na pytanie: którędy i dokąd doszliśmy, zawiera jeszcze odpowiedź na pytanie, jakim sposobem wybrnąćby można z obecnego położenia. Na pierwsze dwa pytania odpowiada autor dość obszernie, charakteryzując działanie dwóch obozów galicyjskich w ostatnich leciech 19tu; na ostatnie zaś zagadnienie odpowiada programem z 7 punktów złożonym, i w ogólnych tylko zarysach czytelnikowi przedłożonym.

Pan Szczepański używa utartéj już dzisiaj niestety nomenklatury Stańczyków, ultramontanów, potrąca téż i o tromtadracyą lwowską, któréj wszelako chętniéj daje nazwę liberalizmu. Stańczykom krakowskim, którym miał sposobność dobrze się przypatrzyć, przyznaje autor przedewszystkiém prawość i uczciwość tendencyi, przyznaje, że teka Stańczyka, która według niego ma być źródłem téj całéj hryi, poczętą była w dobréj wierze; przyznaje wreszcie, że po rozbiciu się programów Smolki i Ziemiałkowskiego jedyni Stańczycy wystąpili na arenę polityczną z dodatnim programem wewnętrznéj reformy, i dotychczas z honorem na tém stanowisku się utrzymali. Wystawiwszy tak dodatnie strony tego obozu, który ze Stańczyków stał się naraz potężnym, prawie wszystkie wybitniejsze osobistości obejmującém stronnictwem, przechodzi autor do ich wad, i znajduje takowe najprzód w zbyt żwawéj i zaciętéj formie polemiki i metodzie walki, powtóre w zbyt pohopném dopatrywaniu się strachów, knowań i spisków tam, gdzie ich nie masz, po trzecie w skrajnym katolicyzmie, i po czwarte, w pewném szlacheckiém zacofaniu tego stronnictwa, które nakazuje mu występować przeciwko zwiększeniu liczby posłów po miastach wybieranych. Sumę wywodów swoich o Stańczykach streszcza autor w tém wprost do tromtadracyi lwowskiéj wymierzoném pytaniu: „czyż pp. Szujski, Tarnowski, Popiel i t. p. to zdrajcy? — i na prawdę utrzymujecie, że to zdrajcy? — nie wierzę.“

Co się tyczy koteryi lwowskiéj, to autor, mimo, że dziennikarstwa tamtejszego nie oszczędza, mimo, że ostro gromi taktykę owych pism, wywołaną, jego zdaniem, metodą Stańczykowską,— mimo, że wykazuje całą płytkość i całą próżnią myśli tak pism, jako téż grupujących się około nich ludzi, brak wszelkiego wyraźnego i wybitnego programu, — to jednak bardzo łagodnie sądzi pewne wybryki i dążności téj koteryi, a różne nonsensa, jakich się dopuszczano we Lwowie, przypisuje konieczności reagowania przeciwko stańczykowskiemu naciskowi. Jeżeli autor niesłusznie zarzucał Stańczykom strachanie się przed widmami, jakiemiś urojeniami, jeżeli zupełnie bez przyczyny zarzucał im skrajność katolicyzmu, to z drugiéj strony zbyt lekko i grzecznie obszedł się ze lwowską igraszką w konspiracye i skłonnością do żydowsko-wiedeńskiego liberalizmu, który w Galicyi takie sprawił spustoszenie. Najtrafniéj i najlepiéj osądził autor zgubne skutki secesyi i jéj wewnętrzną nicość, brak myśli zasadniczéj, brak zasad i programu; jako powód zaś téj całéj tragedyi bardzo słusznie podaje osobistą ambicyą. „Z kogóż bowiem się składa ta secesya,“ pyta p. Szczepański? „Hausner to liberał na modłę wiedeńską— Wolski ekspoeta, przekonań postępowych, umiarkowanych, który jednak zawsze się chlubił, że jest dzikim, do żadnego stronnictwa nie należącym. — Skrzyński szlachcic, — Ujejski poeta, ortodoks, mistyk, szukający w polityce rozdraźnienia nerwowego, które mu się wydało natchnieniem. I niechże kto z tych żywiołów wyciągnie jaką syntezę?“

Bądź jak bądź, nie godząc się we wszystkich szczegółach z p. Szczepańskim, godzimy się zupełnie na zasadniczą myśl jego artykułu, myśl, którą od samego początku zaostrzenia się scysyi galicyjskiéj na pierwszy plan wysuwaliśmy, a tą myślą: potrzeba zgody w Galicyi, gdyż dalsze prowadzenie walki w sposób dotychczasosowéj grozi wyniszczeniem żywotnych sił kraju. Autor zapytuje z drugiéj strony. „Więc powiedzcie znowu czyliż pp. Wolskiego, Hausnera, Romanowicza, Skrzyńskiego nie szkoda? czy nie szkoda, żeby się mieli sterać, przepaść, a może którzyż zepsuć, wszak prawda, że szkoda?“ Odpowiadamy, że za prawdę szkoda każdéj siły polskiéj, coby się sterać miała w bezskutecznym wysiłku. Każdéj takiéj sile należy dopomódz do właściwego kierunku, a jeżeli się kieruje i miota na własnych rodaków, to opinia publiczna powinna być tak silną, aby ją odtrącić i w inną zwrócić stronę. Dla tego godzimy się zupełnie z autorem, że potrzeba w téj mierze energicznego działania, wspólnéj rady i wspólnego czynu, że każdy powinien, jak umie, służyć publicznéj sprawie doświadczoną radą swoją.

Pan Szczepański proponuje ze swèj strony następujące sposoby, które podajemy rozwadze czytelników i które rozbierzemy w dniach następnych. Oto słowa p. Szczepańskiego:

1. Secesyoniści powinni złożyć mandaty. W obec ogólnego potępienia w kraju (t. j. gdziekolwiek kraj ma możność zabierania głosu), wobec potępienia przez koronę, któréj lekceważyć sobie nie możemy, powinni secesyoniści ulęknąć się odpowiedzialności i ustąpić.

2. Jeżeli znajdują się posłowie opozycyjni w delegacyi — powinni zorganizować się jako mniejszość, wytworzyć swój program, postawić swoje postulata, postępować w delegacyi jako jedno w jéj łonie stronnictwo, które będzie zupełnie uprawnione, które musi, bo na to nie ma rady, większości podlegać, a może tylko działanie swoje przed krajem ujawnić, apelować do kraju i wyborców, dążyć do uzyskania większości na podstawie programu, którego dotąd nie ma.

3. Stronnictwo reformy powinno zerwać z metodą stańczykowską, z podejrzeniami i egzageracyą.

4. Pisma lwowskie powinny zerwać nawzajem z oskarzeniem, z metodą t. z. tromtadracyjną. A kto pierwszy nawróci, będzie miał zasługę.

5. Powinny czuć to pisma lwowskie i ludzie koło nich stojący, że zachodzi konieczna potrzeba i w interesie liberalizmu odrodzenia tychże pism tak, żeby nie były wiązane przeszłością, nie odpowiadały za nią, a rozpoczęły nowy, odrodzony żywot. W jaki sposób to zrobić, — to już ich rzecz.

6. Powstanie nowego postępowego dziennika, choćby na małą skalę co do rozmiarów, ale na wielką skalę co do powagi i charakteru, byłoby nader pożądaném i ułatwiłoby niezmiernie ogólne zadanie.

7. Nadeszła znowu pora do podjęcia szerszéj politycznéj akcyi w państwie (Czechy — zmiana gabinetu.) Uspokojenie stósunków w kraju podałoby możność do czynnego zajęcia się tą sprawą, do wyzyskania sytuacyi. W ogóle akcyi téj nigdy zawieszać i odkładać nie należy, choćby dla tego, że jest to przedmiot, w obec którego drobniejsze zajścia i spory muszą zawsze milknąć i tracą charakter zaraźliwy. Sprawa zaś reformy wewnętrznéj nic na tém tracić nie powinna, owszém pisma liberalne właśnie powinny ją postawić na pierwszym planie.

Innych na razie sposobów nie widzę — a tylko wzywać mogę, ażeby, zaprzestając rekryminacyi, poczęto ich szukać, podawać je, zwrócić umysły w tym kierunku, a znajdą się niewątpliwie sposoby skuteczniejsze od podanych, któremi tylko zacząć chciałem ten kierunek. Tego zamiaru zapewne mi nikt nie zgani — a co do reszty, niechaj każdy także raczy sobie powtórzyć:

„Mówię, bom smutny, i sam pełen winy!“

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 27 stycznia.

(†) Dziś nareszcie zapadła w Izbie poselskiéj uchwała co do traktatu berlińskiago. Wniosek większości wydziału, aby traktatowi udzielić sankcyą, został przyjęty dość znaczną większością, 154 przeciwko 112 głosom. A zatém polityka hr. Andrassego doznała nawet w radzie państwa poparcia. Przypominamy sobie, że koterya Herbsta, przeparłszy dnia 5 listopada znany adres, właśnie dla tego z delegacyi przeniosła rozprawy nad traktatem do rady państwa, ponieważ tu spodziewała się wywołać uchwałę, która, potępiając okupacyą, pośrednio byłaby demonstracyą przeciwko hr. Andrassemu. Tymczasem rachuba nie dopisała. Dnia 5 listopada cała większość centralistyczna, z wyjątkiem kilku tylko posłów, głosowała za adresem; dziś połowa centralistów przychyliła się do wniosku wydziału, a połowa tylko głosowała za wnioskiem dr. Herbsta. Ten eksprzywódzca dawnéj większości centralistycznéj doznał najdotkliwszéj klęski. Albowiem za jego wnioskiem głosowało tylko 74 posłów, podczas gdy np. za wnioskiem dra Dunajewskiego głosowało 92 posłów, a zatém oprócz Koła polskiego i klubu hr. Hohenwarta jeszcze kilkunastu posłów centralistycznych. Pan Herbst po takiéj klęsce niezawodnie złoży mandat delegata. W każdym razie uchwała dzisiejsza świadczy, że wpływ dra Herbsta już nie przeważa wśród stronnictwa centralistycznego.

Z drugiéj strony, chociaż uchwała dzisiejsza jest pośredniém wotum zaufania dla polityki hr. Andrassego, jest ona wszakże klęską ministerstwa tymczasowego. Albowiem dr. Unger w imieniu tego gabinetu dwukrotnie oświadczył w Izbie, że rada państwa nie posiada prawa stanowienia o traktatach międzynarodowych. Tymczasem uchwała dzisiejsza opiera się na przesłance, że rada państwa posiada takie prawa. Uchwała ta jest więc negacyą teoryi, wygłoszonych przez dra Ungera w imieniu rządu tymczasowego. To też rzecz prawdopodobna, że już w kilku dniach, jeżeli nie jutro, zjawią się dekreta cesarskie, mianujące na koniec nowy gabinet. Naturalnie dzisiejsza większość 154 głosów nie jest ścisłą i trwałą większością parlamentarną, na któréj przyszły rząd może się oprzeć. Polacy dla tego tylko głosowali po odrzuceniu wniosku dra Dunajewskiego za wnioskiem większości wydziału, ponieważ, jak oświadczył w sobotę dr. Grocholski, obawiali się, aby w przeciwnym razie żadna uchwała nie przyszła do skutku. Federaliści klubu hr. Hohenwarta nie uznawają w téj kwestyi kompetencyi rady państwa. Przeciwnie klub środkowy przyznaje radzie państwa prawo do stanowienia o traktatach międzynarodowych. Tak więc główne grupy z różnych powodów głosowały za wnioskami wydziału. Jeszcze większa panuje różnica pomiędzy prawicą a środkiem co do innych kwestyi wewnętrznéj polityki. A zatém nowy rząd będzie musiał niebawem rozwiązać Izbę poselską i zarządzić ponowne wybory. Wtenczas najprzód koło polskie, liczące 40 kilku posłów (na Galicyą przypada 63 posłów), niezawodnie powróci wzmocnione po upadku kilkunastu żydów i Rusinów; również nie ulega wątpliwości, że klub federalistyczny, liczący także 40 członków, przy ponownych wyborach wyrośnie na 60 do 70; nareszcie do nowéj rady państwa, pod nowym rządem będą mogli wstąpić Czesi, to jest najmniéj 35 posłów, a może 60 (na Czechy przypada 93 posłów, z których $^2/_3$ powinny należeć do stronnictwa czeskiego). Tak więc w nowéj Izbie poselskiéj mogłaby powstać silna, autonomiczna, austryacka większość, postępowa w kwestyach, wymagających reformy, jak np. prawo wyborcze, a konserwatywna w stósunkach, które zasługują na zachowanie.

WSCHÓD.

* **Skupczyna bułgarska**, która niezadługo rozpocznie obrady swe w Tirnowie, poczyna zwracać na siebie ogólną uwagę Europy. Konstytucyjna Europa ciekawą jest zobaczyć, jak téż reprezentanci ujarzmionego od kilku wieków narodu wezmą się do dzieła odrodzenia swego kraju, ciekawą jest, o ile reprezentanci ci ulegać będą wpływowi Moskwy, która dziwném zrządzeniem losu, zabiwszy u siebie wszelkie objawy swobodnéj reprezentacyi krajowéj, poszła obłudnie na półwysep bałkański rozkuć wiekowe pęta niewoli i ujarzmione ludy słowiańskie pobudzić do życia, wolności. Dziwne to, mówimy, igrzysko losu, dziwna i nieznana dotąd w historyi droga i dziwny zasiew, ktory, ręką rzucony tyranii, ma wydać plon przyszłości! Tyle dla badacza dziejów, śledzącego ścieżki i drogi, któremi Opatrzność wiedzie narody do ich przeznaczeń. A teraz przypatrzmy się, jak zawięzuje się ów początek odrodzenia narodu bułgarskiego, który trzyma i prowadzi na pasku owa rzekoma protektórka słowiańszczyzny. Korespondent Timesa donosi, że konstytucya bułgarska zyskała już sankcyą carską i odesłaną została do Tirnowy. Oryginał konstytucyi téj, w języku rosyjskim spisany, ma być przełożony na język bułgarski i kopie tegoż przekładu wręczone konsulom obcych mocarstw. Nadto mają i deputowani skupczyny otrzymać po jednym odpisie. Tłómaczenie potrwa prawdopodobnie do 6 lub 10 lutego, poczém rozpoczną się obrady, które zagai książę Dondukow-Korsakow. Po zagajeniu ma książę powrócić do Sofii a obradom przewodniczyć będzie jakiś Luktinanow. Konstytucya ta — pisze znów korespondent Polit. Corr. — ma być wierną kopią konstytucyi, jaka nadaną została Serbii w r. 1869 z niektóremi modyfikacyami w duchu konstytucyi rumuńskiéj. Dla oka Europy zastrzega ona wolność prasy i stowarzyszeń i rozległą autonomię gminną. Bułgarya będzie miała, jak Grecya i Serbia, jednę tylko Izbę; nie ma w niéj bowiem żywiołu szlacheckiego, kiedy przeciwnie bojarzy rumuńscy tworzą w księstwie naddunajskiém Izbę wyższą. Zgromadzenie notablów, pseudonarodowém nazwane, ma się zebrać w końcu bm. i obradować będzie zaledwie kilka tygodni, gdyż w połowie marca odbędzie się wybór księcia. Polit. C. powiada daléj, że wybór ten nie pójdzie tak łatwo, jak się zdaje. Omladina bułgarska posiada znaczny wpływ i w każdym razie kandydat, niepochodzący z jéj ramienia, nie będzie żadną miarą mógł przejść. Partya ta młodobułgarska postanowiła oddać tron książęcy pod warunkiem zjednoczenia całéj Bułgaryi. Przyszły książę będzie więc musiał przyrzec nie tylko przyłączenie Rumelii, ale i oderwanie Niżu i Pirotu od Serbii, Dobruczy od Rumunii, a części Macedonii od Turcyi. Słowem, książę bułgarski albo będzie w ciągłéj walce z własnym narodem, lub sprzeniewierzy się mocarstwom traktatowym. Co się tyczy księcia Dondukowa-Korsakowa, to polityka jego w Bułgaryi znajduje zupełną aprobacyą w Petersburgu. Szkalowanego i oczernianego księcia (tak piszą gazety rosyjskie) bierze dziś w obronę urzędowy, jak się zdaje, telegram z Petersburga, przesłany do biura Wolffa. Telegram twierdzi, że wszelkie wiadomości, jakoby Karatheodory basza miał się skarżyć na politykę księcia w Bułgaryi, jakoby pomiędzy nim a jenerałem Ignatiewem miało przyjść do zatargu, jakoby Dondukow miał głosić, iż wojska moskiewskie nie wyjdą z Bułgaryi, że wszystkie te wiadomości są fałszywe. Na dowód nieprawdziwości owych pogłosek, na dowód, że wojska moskiewskie opuszczą Bułgaryą, przytacza telegram tę okoliczność, że rząd rosyjski już nawet porty oznaczył, w których armia rosyjska wsieść ma na okręty.

Według dzisiejszych znów doniesień mają rokowania rosyjsko-tureckie o pokój być na ukończeniu. Turcya zezwoliła na zastypulowanie w traktacie jako warunku oddanie ziem traktatem berlińskim Czarnogórzu przyznanych. Z powodu tego ma być w tych dniach wydana Podgoryca. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się z Kattaro, że konsul rosyjski w Dubrowniku otrzymał rozkaz, aby był obecny przy ewakuacyi wojsk tureckich z Podgorycy. Ze Spużu mają Turcy wyjść w przyszłą sobotę. Gubernator turecki w Podgorycy zawezwał władze tamże tureckie, które z powodu rychłéj ewakuacyi tego miasta podały się do dymisyi, aby do wejścia Czarnogórców urzędy swoje sprawowały.

Także grecko-turecka kwestya w pomyślne i rychłe rozwiązanie rokujące weszła stadyum. Turcya, jak donoszą z Pery do Presse i Fremdenblattu, zdecydowała się wreszcie zaspokoić żądania Greków i żąda tylko wynagrodzenia za odstąpienie terytoryum. Muktar basza miał otrzymać w tym celu instrukcye z Carogrodu. Albańczycy oburzyli się na tę frymarkę i wysłali na ręce Muktara protest przeciw odstąpieniu jakiejkolwiek części terytoryum w Epirze, który uważają za kraj do nich należący. Muktar basza miał odesłać protest ten Albańczykom, nie odpowiedziawszy nań ani słowa.

W skarbie tureckim wielki niedostatek. Z Carogrodu telegrafują, że wielki wezyr nakazał gubernatorom po prowincyach już teraz ściągać podatki, które skarbowi należą się dopiero w roku przyszłym.

NIEMCY.

* Berlin, 28 stycznia. W Izbie poselskiéj przyjęto dzisiaj naprzód w trzeciém czytaniu bez debaty dwa przedłożenia dotyczące prowincyi hanowerskiéj i sądów dla żeglugi na Renie. Następnie etat dodatkowy dla sądów przekazano komisyi budżetowéj, wzmocnionéj przez siedmiu członków. Lasker, który propozycyą tę zrobił, zakonstatował, że w sądownictwie zyskały Niemcy organizacyą, która i sił roboczych i pieniędzy oszczędzi, ganił zaś, że pensye sędziów pierwszéj i drugiéj instancyi są różne, że wielu sędziów nie bierze nawet tyle pensyi co najmłodszy landrat. Daléj przyjęto projekt dotyczący kosztów sądowych. Przy trzeciém czytaniu ustawy o kwalifikacyi do wyższych urzędów administracyjnych stawił dr. Petri wniosek dotyczący ks. Nasawskiego i zyskał pomimo oporu rządu zatwierdzenie ze strony Izby. Zresztą ustawę całą przyjęto podług uchwał drugiego czytania. Ostatnim przedmiotem porządku dziennego była ustawa o bankach rentowych dla kultury krajowéj. I tę ustawę przyjęto z nieznaczną zmianą w trzeciém czytaniu. Jutro przyjdzie pod dyskusyą wniosek centrum o przywrócenie artykułów konstytucyi.

Parlament niemiecki zwołany jest na dzień 12 lutego, jak to urzędowe ogłoszenie wykazuje. Posłowie Izby deputowanych wyrażali wobec rządu życzenie, aby przynajmniéj tydzień jeszcze przedłużono otwarcie parlamentu, by sejm z parlamentem razem nie obradował. Rząd wziął te życzenia raz jeszcze pod rozwagę, ze względu jednak na konieczność uchwalenia budżetu dla cesarstwa do 1 kwietnia, uważał, że im zadość uczynić nie może. Prace sejmu przedłużają głównie wlokące się obrady komisyi budżetowéj, tak że najważniejsza część obrad budżetowych rozpocznie się w sejmie krótko przed otwarciem parlamentu.

Wnioski podane przez nas wczoraj a dotyczące kwotyzacyi podatku klasycznego i dochodowego, zostały w komisyi budżetowéj w głównéj treści przyjęte. Komisarz ministerstwa finansów oświadczył, że rezolucye odpowiadają zapatrywaniom ministra, jakie wypowiedział podczas jeneralnéj debaty. Członkowie narodowo-liberalni uważali to oświadczenie ministra za znaczną koncesyą, koła konserwatywne są téż tego zdania. Tymczasem ani minister ani komisarz rządowy nie dał żadnych zobowięzujących zapewnień, mógł tylko przyobiecać, że minister finansów działać będzie w myśl wniosków. Gwa-

---

(14)

Pan Jeremiasz.

Pamiętnik.

Napisał

BERLICZ SAS.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 23.)

Skoro się tylko p. Cudnicki zdecydował uczynić zadość żądaniu swoich powietników, zwołał natychmiast plenarne posiedzenie wyborców u siebie w Rudni, i temi słowy przemówił:

— Chcieliście? — Macie mię; i nie zrobię wam zawodu. Porozumiejmy się jednak wprzódy. Jestem Polakiem, kocham więc mój kraj, niemniéj od was, choć nie mam zwyczaju o tém perorować. — Byłem żołnierzem, lubię więc prowadzić rzecz sprężyście, punktualnie, z precyzyą wojskowego regulaminu, a karność stawię na pierwszym planie, bo bez karności nie ma ładu, a bez ładu cóż istnieć może? — Uprzedzam tedy moich panów, że dbając o wprowadzenie w czyn powierzonéj mi organizacyi, na podstawie gruntownéj i skutecznéj, przestrzegać będę téj karności całą mocą mojego przekonania i obowiązku i że, gdyby się, uchowaj Boże, znalazł taki, coby przeciw niéj rozmyślnie wykroczył, wypaliłbym mu w łeb jak psu — na co daję słowo honoru. Po tém, co rzekłem, możecie cofnąć swój wybór, panowie — opierać się nie będę. Wszak się nie napraszałem.

Nie cofnięto jednak wyboru. Przeciwnie — utwierdzono takowy nowemi zaręczeniami przychylności i zaufania. Ktoś z gorliwych stronników krajowego obyczaju ilustrowania kielichem każdéj, bodaj najpoważniejszéj czynności publicznéj, zaproponował wypić zdrowie dostojnego pana organizatora. Wszyscy niemal przyklasnęli téj myli (bo nie ma jak Polak do szumnych demonstracyi), ale się tą razą obeszło bez nich. Pan Cudnicki — człek, jakeśmy widzieli, przedewszystkiém praktyczny, a tém samém wróg wszelkiéj teatralności i niepotrzebnych manifestacyi, oparł się bachicznym zachciankom wyborców swoich temi słowy:

— Hola! panowie, hola! Alboż to pora myśleć o kielichu i mózg winem zakrapiać, kiedyśmy tu nie dla lusztyku, ani uczty, ale dla narady w sprawie publicznéj zebrani? Zaniechajmy, dla Boga, raz na zawsze owego nagannego zwyczaju ojców naszych, który ich w najważniejszych chwilach publicznéj działalności chłodnéj krwi i zdrowego sądu pozbawiał, który ich do zatargu i swawoli ze szkodą krajowéj sprawy i narodowéj godności pobudzał. Zostawmy puhary na potém! — Przyjdzie czas i na nie, gdy Bóg usiłowaniom naszym pobłogosławi. Przyjdzie czas i na nie, gdy chwila tryumfu uderzy — a chwila ta, panowie, od woli Opatrzności zależna, czyliż i w nas nie powinna znaleść gorliwych współpracowników? Pracujmy więc gorliwie, panowie! Nie marnujmy ducha, nie traćmy czasu na próżno. Duch i czas, to skarb nad skarby i siła nad siły, w niéj potęga, co tworzy i piorun, co kruszy. Pomnijmy o tém i bądźmy czynni — pomnijmy o tém i bądźmy mężni! Dziś, panowie, lub nigdy! Dziś, lub nigdy! Korona krzepi się już od dawna w bohaterskich bojach, pod Wawrem, Dębem, Iganiami, Grochowem. Puszcze Zmujdzi i Litwy wrą już łoskotem zaciętéj walki. Wołyń i Podole poruszyły się także. Czas i nam, panowie! Czas i nam, jeżeli chcemy, żeby nas hańbą nie okryto, pogardą nie splugawiono! Precz niepotrzebne demonstracye, jałowe oratorskie rozprawy, wiwatowe puhary! Do czynu! panowie, do czynu! i to nie jutro, ale dziś jeszcze — natychmiast! Ja daję wszystko, co mam i mieć mogę: broń, konie, rynsztunek, pieniądze do ostatniego grosza! Wy, panowie Dobrzycki, Łucznikowski i Kilicki, spieszcie z moją odezwą do bogatszych powietników naszych i zagrzejcie ich do uczestnictwa w powstaniu. Wy, panowie, Strzelbowicz, Zarański i Celowicz, pociągnijcie do ofiary drobne kolokatorskie posiadłości, zaścianki i futory. A wy, panie Naliwajski, jedźcie na zwiady dla powzięcia języka, co myślą władze rządowe lipowieckie? Czy nie mają jakiego podejrzenia i gdzie się znajdują najbliższe siły nieprzyjaciela? A teraz z Bogiem, panowie, każdy w swoję stronę! Pomnijcie, że nie ja was posłałem, ale ojczyzna! że tu nie chodzi o tryumf prywatnego interesu, ale o tryumf sprawy całego narodu! o honor polskiego imienia!

Zwróćmy teraz oko w inną stronę. W dni kilka po scenie powyższéj u p. Cudnickiego inna odgrywała się scena na bracławskim gościncu.

Od strony Woropajówki ciągnął pomału huf konny. Nie był liczny, ale doborowy. Kilku bundziucznych szlachty w czamarach, taratatkach i kurtkach myśliwskich jechało butnie na tęgich koniach ze stada Proskury. U każdego wisiała przez plecy krótka dwórurka i dzwonił u biodra pałasz na rzemiennym pędencie. Za pasem tkwiły pistolety. Oprócz szlachty, było tam jeszcze kilkunastu ochotników w uniformowe barwy, krojem kozackie napominające przybranych. Mieli na sobie kurtki granatowe i takież szarawary w bóty. Pas amarantowy miedną klamrą opatrzony ściskał ich w stanie. Za pasem sterczały pistolety, a z boku wisiała w skórzannéj pochwie szabla szeroka i krzywa, jakich ongi używali Zaporożce. Z pod czapek baranich, motorno na bakier nasuniętych, wyglądały twarze śniade, dobroduszną jakąś dzielnością nacechowane, jędrne zdrowiem i siłą. Były to dzieci chaty, skiby, zagonu, ludzie od roli i pługa, w dworskiéj służbie wytresowani i sprawie swojego pana przychylni, bo i samemu jemu duszą i sercem oddani.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ancye takie konstytucyjne, polegające na słowie ministra, nie mające oparcia w prawie, nic nie znaczą. Zresztą co przyrzekł minister Hobrecht, dotrzymać nie potrzebuje jego następca. Tak więc licho skończyła się ta głośna i przez narodowo-liberalnych okrzyczana kampania o gwarancye konstytucyjne.

Monopol tabaczny w ministerstwie pruskiém przepadł podobno tylko jednym głosem. Niespodziany ten rezultat, przeciwny życzeniom kanclerza wywołało oświadczenie ministra finansów, że weźmie dymisyą, gdyby monopol miał być uchwalony. Jakkolwiek wierzyć się temu nie chce, nieco prawdopodobieństwa ma ta wiadomość, gdyż po odejściu Camphausena pokazało się, jak trudno znaleźć nowego ministra finansów. Aby projekt monopolu miał być na zawsze pogrzebany, trudno przypuszczać.

Kupiec, zajmujący się tutaj rozprzedażą niemoralnych książek i obrazów, od którego wywieziono tego brzydkiego towaru kilka wozów, używanych do przewożenia mebli, Louis Lewysohn i jego dwaj subjekci Salomon Markowsky i von Bohnhorst zostali skazani przez sąd tutejszy kryminalny za to przewinienie pierwszy na półtora roku więzienia, dwaj drudzy na 5 miesięcy. Prokurator wnosił dla pryncypała o 6 lat więzienia, dla jego spólników o rok.

Podług doniesienia Weser Ztg miano tutaj w kołach wojskowych odkryć zdradę kraju. Tajemnice wojskowe wydano podobno jednemu z zagranicznych rządów. Bliższe szczegóły téj sprawy nieznane, zapewniają jednak, że pogłoska ta jest prawdziwą. Tageblatt zaś utrzymuje, że wieść ta jest fałszywą. Podejrzenie rzucono niesłusznie na oficera saskiego, jak to wytłomaczył bawiący w Berlinie saski minister wojny Fabrice. Oszczerca ma być wyśledzony i ukarany.

FRANCYA.

* Paryż, 27 stycznia. Szkoły katolickie są solą w oku dla republikanów francuskich, którzy w równym stopniu nienawidzą wszechnic katolickich i seminaryów duchownych, jak kolegiów i szkół elementarnych, zostających pod kierunkiem księży. To też bardzo spieszno republikanom dać katolikom uczuć potęgę swéj władzy. Jak z wiarogodnych źródeł donoszą, na niebawem wyjść ustawa odmawiająca wszechnicom katolickim prawa nadawania uczniom swoim stopni akademickich. Do Berliner Tagebl. zaś telegrafują pod dniem dzisiejszym, iż na konferencyi wczorajszéj oświadczył p. minister oświecenia księdzu Arcybiskupowi Guibert, że w etacie na r. p. subwencye rządowe płacone seminaryum duchownym po prowincyach znacznie obniżone zostaną. Tak widzimy na wszystkich punktach rozpoczyna się bój przeciwko Kościołowi.

Républ. Franç. rozpoczyna dzisiaj lustracyą rozmaitych wydziałów ministeryalnych wymienia różnych urzędników, mających należeć do obozu monarchicznego i żąda od pana Dufaure i jego kolegów, aby urzędników tych jak najprędzéj wydalono.

— 28 stycznia. Dzienniki podawały już przed kilku dniami spisy jenerałów, głównodowodzących większych korpusów, którzy mieli otrzymać dymisyą, czy też przenieść się na inne komendy. Z téj pogłoski urosła inna, którą telegram dzisiejszy podaje, jakoby na odbytéj dzisiaj Radzie ministrów marszałek Mac Mahon miał oświadczyć, iż w sprawie wojskowych komend nie ustąpi i nie zgodzi się na żądanie lewicy, i że raczéj, w razie oporu ze strony lewicy, złoży swój urząd. — Biura lewicy senatu postanowiły przyjąć kandydaturę Montaliveta, byłego ministra z czasów Ludwika Filipa, na opróżnione przez śmierć Morina krzesło dożywotniego senatora.

Proces radykalnego dziennika „La Lanterne."

(Według Koeln. Ztg.)

Dnia 24 bm. stawał przed sądem karnym odpowiedzialny redaktor dziennika Lanterne oskarżony o to, że przeciwko 4 wyższym urzędnikom policyjnym zamieszczał w piśmie swojém kłamliwe oszczerstwa. Byli to urzędnicy policyjni: 1) Ansard, szef policyi municypalnéj; 2) Jacob, szef publicznego bezpieczeństwa, i 3) dwaj oficerowie pokoju Lombard i Brissaud. Latarnia obwiniała pomiędzy innemi Ansarda, że kazał rozstrzelać niejakiegoś obywatela Villain w dniu 24 maja 1871 po wkroczeniu wojsk do Paryża, że w grudniu roku 1877, kiedy po wyborach z 14 października tegoż roku przemyśliwano o zamachu stanu, wręczył swym podwładnym zapieczętowane listy z tajnemi poleceniami, i że oświadczył, iż dopiero wtenczas będzie spokojnym, kiedy prefekturę policyi oczyści z republikanów. Jacobowi zarzucano gwałty i okrucieństwa jego ajentów. Ponieważ dziennik Lanterne oświadczył gotowość udowodnienia wszystkich tych inkryminacyi, przeto wezwano na świadki prefekta policyi, wielu urzędników policyjnych, jako też kilku deputowanych. Adwokat zaskarżonego redaktora, radzca miejski Dellatre chciał dowodzić prawdziwości wszystkich twierdzeń Latarni, ponieważ jednakże władza państwa zaprotestowała przeciwko temu, przeto ograniczono się na te punkta, z powodu których wytoczono skargę. Pierwszym świadkiem był prefekt policyi: Albert Gigot, który zeznał, że otrzymawszy od byłego portiera prefektury Charveta raport o rozstrzelaniu Villaina, rozporządził śledztwo. Oddźwierny Charvet, który, będąc pozbawiony miejsca, dostarczył ze zemsty dziennikowi Lanterne materyału do owych zarzutów, zeznaje: dnia 24 maja 1871, po spaleniu prefektury policyjnéj kazał Ansard aresztować Villaina, który pomagał przy gaszeniu pożaru; aresztowanego odprowadzono do koszar Lobau i rozstrzelano. Świadek powiada, że zdaniem jego jedynym powodem rozstrzelania obywatela Villain była ta okoliczność, iż tenże znał zbyt wiele tajemnic, a mianowicie wiedział bardzo dobrze o rozlicznych kradzieżach, jakich się wyżsi urzędnicy policyjni za czasów cesarstwa dopuszczali. Inni świadkowie zeznają, że Villain został rozstrzelany z rozkazu Ansarda pod pozorem, że kradł i podpalał.

Swiadkowie, zawezwani przeciwko p. Jacob, prawie wszyscy policyanci — zeznają jednomyślnie, że aresztowanych bito zwykle tak długo, dopóki się nie przyznali. Delikwentów wprowadzano do jakiéjś ciemnicy, przywięzywano do słupa, i wśród ogromnego krzyku smaganych bito tak długo, dopóki nie zeznali czego chciano. Inny świadek zeznaje, że od 8 lat ani jeden republikanin w służbie policyjnéj na wyższy stopień posunięty nie został, że Jacob kazał swym podwładnym urzędnikom głosować na Bonapartystów, i że urzędnicy bonapartystowscy podczas pogrzebu Thiersa w bardzo obelżywy sposób o zmarłym wyrażać się mieli.

Ansard oświadcza na swoję obronę, że wydał Villaina władzy wojskowéj dla tego, że opinia publiczna obwiniała go o kradzieże i podpalania, a mianowicie o podpalenie prefektury, że jednakże sam nie wydał rozkazu, aby go rozstrzelano. Ansard przysięga, że nigdy nic złego przeciwko republice nie powiedział. Jacob oświadcza, że zeznania świadków o biciu uwięzionych w policyi są niestety prawdziwe, że jednakże wszystko to działo się bez jego wiedzy i rozkazu. Sąd wydał dnia następnego wyrok, skazujący redaktora Lanterne na 3 miesiące więzienia i 2,000 franków grzywien.

Jak wczoraj już donosiliśmy, zażądał prefekt policyi, aby w téj sprawie wytoczono raz jeszcze urzędowe śledztwo.

TELEGRAMY.

Londyn, 28 stycznia. Standard się dowiaduje, że przed otwarciem parlamentu już się żadna rada gabinetowa nie odbędzie. Telegram tegoż dziennika donosi, że jenerał Stewart obsadził 20 bm. bez oporu Kalatigilzai. — Pall Mall Gazette oświadcza, że pogłoski o zamierzoném zakupieniu wyspy Cypru przez Anglią są bezzasadne.

Carogród, 28 stycznia. Proces Sulejmana ma być oddany do rewizyi nowemu sądowi wojennemu.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 29 stycznia. Krążą pogłoski, że wczoraj wieczorem odbyła się między panem Dufaure a marszałkiem Mac Mahonem konferencya, w któréj pierwszy zwrócił uwagę marszałka na skutki mogące nastąpić, gdyby marszałek trwał w uporze i nie zatwierdził żądanéj przez republikanów zmiany większych komend wojskowych. Marszałek Mac Mahon oświadczył, że nie zmieni swego zdania i nie podpisze żądanych zmian.

Petersburg, 29 stycznia. Urzędowo donoszą, że od dnia 26 nie zachorował nikt więcéj w gubernii astrachańskiéj na dżumę i że uwaga rządu skierowana jest wyłącznie na desinfekcyą zadżumionych okolic i sanitarne środki policyjne.

Berlin, 29 stycznia. Projekta Rady związkowéj dotyczące osłony granic niemieckich od dżumy przedłożono cesarzowi do zatwierdzenia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Staats-Anzeiger ogłasza dekret cesarski z dnia 23 stycznia, zwołujący parlament niemiecki na dzień 12 lutego do Berlina.

* **W tych dniach** zaczęto łamać lody na Warcie i Cybinie. Grubość lodu na Warcie wynosi 9 do 12tu cali. Woda w rzece przy moście Chwaliszewskim wynosi 4 stopy i 2 cale.

* **Wielki los** król. pruskiéj loteryi, który wygrał nr. 80,12° padł do kolekty p. Kabusa w Gdańsku.

* **Król. radzca ziemiański** powiatu poznańskiego donosi obwieszczeniem z dnia 21 b. m., że dnia 8 b. m. wylosowano asygnacyą powiatową lit. A. nr. 9 na 2000 m., która to asygnacya wypowiada się właścicielowi na dzień 1 stycznia 1880 roku z wezwaniem, aby od dnia tego odebrał walutę za zwrotem asygnacyi w kasie powiatowéj poznańskiéj.

* **W Napachaniu**, w pow. poznańskim, spalił się dnia 22 listopada r. z. stóg z zbożem dziedzicowi wsi téj, panu Gibel. Poszkodowany wyznaczył obecnie 100 m. nagrody za odkrycie sprawcy owego pożaru.

* **Zarząd leśny** w Nowéjmyśli pod Obornikami wyznaczył 20 m. nagrody w celu wyśledzenia dwóch napastników, którzy napadli byli w dniu 27 grudnia r. z. leśniczego z Kiszewka, p. Bayera i kilka ran mu zadali.

* **W Miłosławiu** obchodzili na dniu 25 bm. małżonkowie Neumannowie t. z. dyamentowe wesele; na niezwykłą tę uroczystość przybyły i wnuki dzieci szczęśliwéj téj pary z Wrocławia, Londynu i Paryża. Z mową zjechał do Miłosławia rabin dr. Hollender. Neumann, z profesyi krawiec, liczy już 90, a żona jego 80 lat życia; obojgu służy dotąd zdrowie i czerstwość sił.

* **Rada miejska** w Buku obrała w dniu 21 b. m. przewodniczącym swym p. Teofila Degórskiego, zastępcą tegoż dr. Golskiego, pisarzem pana Roestel, a zastępcą p. Raczkę.

* **Sąd przysięgłych** w Gnieźnie podczas tegorocznych swych roków rozstrzygał od dnia 13 do 22 b. m. pod prezydencyą dyrektora sądu p. Lange z Trzcianki w 17 sprawach, w których oskarżonych było 22 osób. W wszystkich tych sprawach wydano wyrok, skazujący wszystkich obwinionych na lat 44 w domu karnym i $3^1/^2$ roku więzienia.

* **Kandydaci**, pragnący uzyskać kwalifikacyą naukową, uprawniającą do wojskowéj służby jednorocznéj, powinni odnośne przesłać podania najpóźniéj do 1 lutego r. b. do tutejszéj król. komisyi egzaminacyjnéj; egzamin odbędzie się w miesiącu marcu.

* **Król.** inspektorowi powiatowemu panu Bandtke w Śremie, powierzono tymczasowo inspekcyą szkólną nad szkołami katolickiemi w Rogalinie i Rogalinku w powiecie śremskim, którą to inspekcyą wykonywał dotąd ks. proboszcz Gielich z Rogalnika, a inspektorowi powiatowemu p. Wenzel w Rawiczu oddano inspekcyą nad nowo założoną szkołą w Szurkowie, w pow. krobskim.

* **Leszno** będzie miało wreszcie, po 3 letniém bezkrólewiu, burmistrza. Radni miasta na posiedzenie w dniu 27 bm. obrali jednogłośnie burmistrzem swym na lat 12 pana Herrmanna, radzcę miejskiego w Charlottenburgu. O posadę burmistrza w Lesznie ubiegało się przeszło 40 kandydatów. Pan H. po ukończeniu studyów uniwersyteckich pracował kilka lat w sądownictwie; poświęciwszy się następnie administracyi komunalnéj, pracował na tém polu najprzód w Szczecinie, potém w Charlottenburgu. Kandydaturę p. H. poparły, jak pisze korespondent Posener Tageblatt, wyborne świadectwa i korzystne dlań relacye. Co do nas, chcielibyśmy się zapytać, czy panu H. nie są obcemi nasze stósunki i potrzeby, których znajomość często potrzebniejszą jest od głębokiéj wiedzy sądowniczo-administracyjno-komunalnéj.

W Lesznie rozpoczęła się pierwsza w tym roku, w dniu 27 bm. kadencya sądów przysięgłych, które ukończą już 4 lutego swe roki, jeżeli w czasie tym nie nadejdzie więcéj spraw. Jest obecnie do rozstrzygnięcia 19 spraw, pomiędzy temi o ciężkie kradzieże, kilka o dzieciobójstwo, podpalenie, zabójstwo, sfałszowanie dokumentów i występek przeciw moralności.

* **Posłem** na sejm W. Ks. Poznańskiego z powiatu wrzesińskiego wybrali na dniu 28 bm. polscy posiedziciele dóbr rycerskich pana hr. Edwarda Ponińskiego, pierwszym zastępcą p. W. Hulewicza z Młodziejewic, drugim zastępcą pana Łukomskiego z Gonic. Z niemieckich posiedzicieli dóbr rycerskich w tymże powiecie żaden podobno na wybory się nie stawił.

Na miejscowych wyborców do tegoż sejmu wybrano na Wrześnią p. Bonifacego Nowakowskiego, na Miłosław pana Załuskiego a na Zerków burmistrza pana Wolniewicza.

* **W okolicy** Jaraczewa zaszło w tych dniach kilka pożałowania godnych wypadków, w których wskutek nieostrożności przy obchodzeniu się z bronią jedna osoba śmierć poniosła a kilka niebezpiecznych okaleczeń. I tak syn właściciela p. K. w S. postrzelił się w nogę, a ekonom z Goli roztrzaskał sobie tak niebezpiecznie strzałem z flinty rękę, iż musiano mu ją odjąć. W Włościejewkach znów legł trupem włódarz Ratajczak. Dostał on flintę od pisarza dominialnego, w jakim celu, niewiadomo; zapewniono go jednak, że nie jest nabitą. Z flintą tą poszedł Ratajczak do karczmy i tu, kiedy oświadczył, że nie jest nabitą, wziął ją z rąk jego kowal Gertnerowicz i odezwał się: „kiedy sądzisz, że nie jest nabitą, to strzelę z niéj do sufitu." R. odrzekł na to: „jeżeli nie wierzysz temu, to możesz do mnie strzelić." Kowal też złożył się, strzelił do R. i zabił na miejscu włódarza. Kowala wzięto w śledztwo sądowe, ale go puszczono na wolność.

* **Rodak nasz** pan Henryk Wyziński, przebywający w Paryżu, jeden z najzdolniejszych naszych wychodźców, znamienity publicysta i współpracownik dziennika Journal des Débats popadł w ostatnich czasach w czarną melancholią, a przed dwoma tygodniami zniknął bez śladu. Są słuszne obawy, że nieszczęśliwy, a zdolny i wytrawwny ten mąż zginął w nurtach Sekwany.

* **Przed sądem przysięgłych** w Berlinie toczyła się przez dni 10, od dnia 13 bm. począwszy, sprawa przeciw pozasłużbowemu porucznikowi Gustawowi Münchow, kawalerowi krzyża żelaznego i kilku orderów, oskarżonemu o sfałszowanie wekslu w sumie 6000 marek i rewersu na sumę 15,000 marek. Akceptantem pretensyitych miał być zmarły tajny radzca Mollard, dziedzic Góry w pow. pleszewskim. Rotmistrz Mollard, jeden z spadkobierców ś. p. Mollarda nie uznał prawdziwości owych podpisów i zadenuncyował podsądnego o sfałszowanie tych dokumentów. Münchowa bronił rzecznik Munkel, w procesie występowała znaczna liczba świadków, ludzi wyższego stanu. Przysiegli uznali Münchowa winnym sfałszowania i trybunał kryminalny skazał go na 18 miesięcy więzienia w domu karnym i na utratę praw honorowych na lat dwa.

* **Sejm prowincyonalny** zachodnio-pruski zebrać się ma w drugiéj połowie marca.

* **W Brunsberdze** na Warmii postanowiono założyć sześcioklasową szkołę dla głuchoniemych.

* **Z Opaleńca** i Piwna w powiecie Szczytnickim na Mazurach skazał sąd 30 włościan na więzienie od 3 tygodni do 4 miesięcy za to, że wykopywali bydło zabite dla zarazy i wydobywali mięso do jedzenia. W nadgranicznych wsiach tegoż powiatu wielka panuje bieda z powodu, że prawie wszyscy męscy mieszkańcy siedzą w więzieniu za przemycanie bydła przez granicę. W Wielborgu jest 61 więźni, a 57 siedzi za przemycanie bydła i gwałcenie przepisów przeciw zarazie.

* **Dnia 25 b. m.** umarł w dobrach Garbowie, w Lubelskiém Ludwik Grabowski, pełnomocnik hr. Aleksandra Jezierskiego.

* **Starokatolicy** odbyli dnia 18go b. m. zebranie w Królewcu, na którym pocieszali się, jak mogli, wzajemnie nadzieją, że jakoś to będzie i dowodzili, że jeżeli akcye starokatolickie nie idą w górę, to winą tego jest „głupota" (Bornirtheit) ludu, nie wyjmując sfer wyższych i samychże księży!! Starokatolicki ksiądz Grunert, urzędujący w Królewcu, twiedził następnie: że jego parafia powiększyła się o 39 dusz, że jednakże mimo to wszystko stanowi ledwo szóstą część katolickiéj ludności w Królewcu. Głównym propagatorem starokatolicyzmu w Królewcu ma być jakiś p. Zander, zawiadowca materyału kolejowego, który w ostatnim roku przysporzył p. Grunertowi 20 nowych zwolenników, za co też temu „duszochwatowi" nie szczędzono pochwał, — za to niezbyt pochwalnie wyrażano się o czcigodnym księdzu proboszczu Dinter, który swéj rzymskokatolickiéj trzody z prawdziwie apostolską broni troskliwością. Pomiędzy studentami wszechnicy królewskiéj znajduje się 80 katolików, z których dwudziestu należących do stowarzyszenia Borusia zalicza pan Grunert do ultramontanów, resztę zaś posądza o obojętność religijną a nawet o zupełną niewiarę. O ile nam wiadomo, znajduje się w Królewcu kilku akademików Polaków, którzy do Borusyi nie należą, a których mimo to pozwalamy sobie windykować dla katolicyzmu i wyłączyć z onéj kategoryi indyferentystów i niewiernych. Władze wojskowe chciały również przyczynić się do wzrostu liczby parafian p. Grunerta i przysłały mu spis 80 żołnierzy, przyznających się rzekomo do starokatolicyzmu. Kiedy jednakże tych biedaków do kościoła starokatolickiego prowadzić miano na nabożeństwo, i kiedy ich jeden z oficerów rozsądnie i zrozumiale zapytał, czy są rzymskimi katolikami, czy też starokatolikami, pokazało się ku wielkiemu smutkowi p. Grunerta, że z owych 80 tylko ośmiu przyznało się do starokatolicyzmu!! Skarżył się też p. G. bardzo na oziębłość swéj trzódki, z któréj zaledwie 19 chodzi na nabożeństwo, a za obrzędy kościelne pasterzowi swemu płacić nie chcą. Parafia starokatolicka w Królewcu otrzymuje od rządu 1000 marek rocznego wsparcia; p. Grunertowi podwyższono pensyą z 1200 na 1300 marek. W końcu zażądał p. Grunert, aby mu przydano do pomocy dwóch świeckich radzców, których obowiązkiem ma być przypominanie parafianom, iżby przecież pamiętali o tém, że panu Grunert za owe 1300 marek wyżyć nie podobno, i że chociaż przyjaźń przyjaźnią, to interes interesem.

* **Prędzéj, niż w powieści** Verne'a p. Fogg, objechał niedawno ziemię naokoło, konsul amerykański w Aleksandryi p. de Hars. Pierwszy potrzebował na to, jak wiadomo, dni 81, ostatni zaś tylko 63. Z Aleksandryi przez Brindisi, Paryż, Londyn i Liwerpool dostał się p. de Hars w 20 dni do Nowego Jorku, ztamtąd do San-Francisco i Jokohamy w równym czasie do Hongkongu; podróż z Hongkongu do wyspy Ceylon trwała dni 10 a ztamtąd do Suezu dni 12. Z Suezu w kilka godzin dostał się podróżny z powrotem do Aleksandryi.

* **Pan Bartmański**, dotychczasowy wiceprezydent namiestnictwa we Lwowie, którego miejsce zajął p. Zalewski, nie obejmie żadnego urzędu i żyć będzie nadal prywatnie.

* **Ciągnienie fantowéj loteryi paryzkiéj**, o któréj korespondent nasz paryzki dość obszernie donosił, rozpoczęło się w niedzielę. Po południu cały Paryż był poruszony, a po kawiarniach i restauracyach rozrywano sobie wykazy szczęśliwych cyfr, na które padły pierwsze wygrane. Szczegółów nie będziemy powtarzali, gdyż te czytelnikom naszym już są znane. Ciągnienie rozpoczęło się o godzinie dziesiątéj w sali pałacu Trocadero, przed którego bramą już o ósméj godzinie oczekiwały chwili otwarcia gęste tłumy ludzi. Wylosowano numerów 300, które, jak się samo przez się rozumie, nie mogły zadowolić całéj wyczekującéj rzeszy. Rozczarowania i zawiedzionych nadziei stokroć więcéj aniżeli zaspokojonych pragnień. Loterya składa się z 1977 głównych wygranych, reprezentujących wartość 3,431,245 franków, i z 81,000 wygranych drugiego rzędu, wartości 4,243,867 franków. Wielki los padł na numer 978,599 (4 serya) i obdarzył szczęśliwego właściciela wspaniałym srebrnym serwisem, wartości 125,000 franków. Kto jest tym ulubieńcem kapryśnéj fortuny? Czy będzie miał przynajmniéj na czém rozstawić te kosztowności i zbytkowne cacka? fortuna rzeczywiście była tym razem kapryśną, — bo obdarzyła kosztownym serwisem ubogą służącą rzeźnika przy ulicy du Bac pod nr. 10. Bodaj tylko to szczęście na dobre jéj wyszło!

Druga wygrana padła na nr. 167,257 (5 serya), — był to garnitur dyamentowy wartości 100,000 franków; nr. 75,582 zdobył trzecią wygraną, również dyamenty wartości 50,000 franków; następującą wygraną stanowią również dyamenty téj saméj wartości i t. d.

* **Autor broszury** „Non volumus," asesor pozasłużbowy Reuter, skazany został za obrazę ks. Bismarcka na 200 m. kary.

* **Krewni** znanego Anglika Bishopa, który skazany został w Berlinie na 2 i pół roku więzienia, za zdradzenie tajemnicy i wydawanie planów wojskowych, starają się u rządu pruskiego, aby ze względu na zdrowie Bishopa zamieniono mu karę więzienną na fortecę. Jak Weser Ztg. donosi, miano w ostatnich dniach wpaść na ślad innéj podobnéj zbrodni, Aresztowano już podobno za wydanie obcemu mocarstwu ważnych planów wojskowych jakąś osobistość, po któréj się wcale tego nie spodziewano.

* **Wkrótce odbędzie się** przed sądem londyńskim sensacyjny proces, który wytoczył bar. Reade o dobra wartające 200,000 fr., jak również o dawną rezydencyą swojéj rodziny, Shipton Court, wraz z znajdującemi się w nim klejnotami, galeryą obrazów i kosztownym srebrnym serwisem, Cała rzecz brzmi arcyromantycznie i świadczy, że prawda ma nieraz pozory urojenia. Ostatni z baronów Reade był nietylko ekscentrykiem szczególnego rodzaju, lecz zwykł się był upijać w towarzystwie swéj służby. W roku 1843 miał on w służbie swéj portyera nazwiskiem Sinden i kamerdynera Józefa Wakefield. Pewnéj nocy letniéj rozeszła się pogłoska, że portyer, niemający jeszcze lat 40, nagle umarł. Trumnę jego przybito 40 długiemi gwoździami i złożono w grobie. W dwa tygodnie późniéj poczęli sąsiedzi i czeladź opowiadać, że portyera pan zamordował. Wskutek tego odkopano zwłoki, lecz śledztwo ekshumacyjne wydało orzeczenie, że nie może oznaczyć, jaką śmiercią portyer umarł. Głównym świadkiem był Józef Wakefield, który zeznał, że portyer był pijany, upadł i rozbił się. Baron usunął się od tego czasu całkiem od świata, nawet od syna i córki, z których pierwszy umarł jeszcze za życia ojca, a druga w roku 1868 na apopleksyą i od tego czasu baron nie obcował aż do śmierci z nikim, prócz z swoim kamerdynerem, któremu w końcu zapisał cały swój majątek i nadał nazwisko Read. Od lat 10 pobiera ów kamerdyner renty znacznego tego majątku. Teraźniejszy baron Read prawnuk zmarłego, któremu sądy przyznały tytuł barona, usiłuje odzyskać spadek po swoim pradziadku, a proces, jak się spodziewają, dostarczy ciekawych odkryć.

* **Poczta bociania.** Czasopismo Thierfreund opowiada o następnym zdarzeniu, jako o fakcie rzeczywistym, doniesionym redakcyi przez wiarogodną osobę: Na dachu domu pewnego właściciela ziemskiego na Węgrzech przed kilkoma laty założyła sobie gniazdo para boćków i corocznie zajmowała je z wiosną, a opuszczała z końcem lata. Pewnego razu osobliwsza myśl przyszła do głowy właścicielowi domu; założył boćkowi na szyję przed odlotem jesiennym żelazną obróżkę, z napisem: „Ex Hungaria colonia N. N." Z następną wiosną bociany stawiły się znowu w swém gnieździe. Pierszego dnia właściciel domu, rzuciwszy okiem na gniazdo, spostrzegł na szyi jednego z boćków jakiś błyszczący przedmiot. Zaciekawiony, złapał ptaka i ku niemałemu zdziwieniu spostrzegł, że bocian zamiast żelaznéj ma na szyi złotą obróżkę z napisem: „Ex India colonia mitto donum cum ciconia." (Z osady indyjskiéj posyłam upominek przez bociana.)

* **Kalendarz.** Dziś, w czwartek dnia 30 stycznia, Martyny i Ludwiki. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 40.

Długość dnia 8 godzin 52 minut.

Pierwsza kwadra dnia 30 stycznia o godzinie 1 zpołudnia.

Wypadki historyczne. 1363 Zjazd monarchów w Krakowie. — 1658 Pobicie Tatarów u sinych wód. — 1667 Traktat Andruszowski z Moskwą. — 1706 Smierć Maryi Kazimiery.

Wrocław, 25 stycznia.

(X. ?) Przedwczoraj stawał p. Nowak, redaktor tutejszéj katolickiéj gazety Schlesische Volks-Ztg. przed kratkami sądowemi w sprawie tyle głośnego swego czasu feljetonu p. t. „Der jüdische Referendarius." Czytelnikom Kuryera znana jest zapewne treść tego znakomitego artykułu, wykazującego w prawdziwych, choć jaskrawach barwach niebezpieczeństwo, jakie grozi niemieckiemu sądownictwu ze strony synów Izraela. Artykuł ten ogromną sprawił sensacyą i chciwie był rozchwytywany, tak że nie tylko sprzedano wszystkie, w niezwykle wielkiéj ilości odbite egzemplarze dziennika, ale nadto okazała się potrzeba osobnéj odbitki, któréj aż dziesięć wydań w bardzo krótkim rozeszło się czasie. Wniosek o ukaranie redaktora Schl. Volksztg. za umieszczenie tego feljetonu podpisało 27 żydowskich referendaryuszów tutejszego sądu apelacyjnego. Rzadko zapewne mieściła sala sądu miejskiego w swych murach tak liczną i dobraną publiczność, jak właśnie przedwczoraj przed południem; główny jéj kontyngens tworzyli naturalnie referendaryusze, przeważnie żydowscy, i studenci. Prokurator, prof. Fuchs po dłuższém plai-

doyer orzekł, że inkryminowany artykuł podkopuje rzeczywiście w wysokim stopniu koleżeństwo pomiędzy referendaryuszami, dzieląc ich niejako na dwa stronnictwa, na nieżydowskich i żydowskich, i wniósł o karę 200 marek, zniszczenie wszystkich pozostałych egzemplarzy artykułu i o jednorazowe ogłoszenie wyroku w feljetonie Schles. Volksztg. Pan Nowak bronił się przeciwko zarzutom prokuratora sam, a przyznań trzeba, że bronił się bardzo zręcznie, tak, że nawet tutejsza Breslauer Ztg., organ żydowski, uznania odmówić mu nie mogła. Mówca zaprzeczał oskarżycielom w ogóle kompetencyi pociągania go do odpowiedzialności, motywując to ogólnym tonem, w jaki feljeton był napisany; pomiędzy innemi powoływał się p. Nowak na niezliczone oznaki zadowolenia, zaopatrzone w podpisy, jakie wskutek wydrukowania inkryminowanego artykułu dochodziły redakcyą ze wszystkich, nawet najwyższych sfer sądowych. Aby okazać prawdę tych słów, oświadczył p. N. gotowość pokazania tych listów każdemu, któryby mu dostateczną dawał gwarancyą, że umie być dyskretnym. Sąd uznał redaktora winnym i skazał go na 100 marek kary. Równocześnie skazano właściciela drukarni, którego nakładem wyszła osobna odbitka artykułu na 50 marek. Czy żydowscy referendaryusze zadowoleni z przebiegu sprawy i ostatecznego jéj rezultatu, o tém bardzo wątpić należy; Schles. Volksztg. pisze sarkastycznie, że mogą oni zawołać z Pyrrhusem: „jeszcze jedna taka batalia — a będziemy zgubieni!“ — Podobno prokurator p. Fuchs ściągnął na siebie niełaskę wrocławskiego Izraela, który go obwinia, że więcéj bronił oskarzonego, aniżeli motywował słuszność skargi; mówią nawet, że się na niego gotuje skarga do parlamentu, wątpię jednakże, aby ta wiadomość była prawdziwą.

W jednym z numerów zeszłego tygodnia pisaliście o ks. Gizman z Kaczyna na Sląsku, który otrzymać miał z Nissy od jakiegoś Sandmanna pudełko, mieszczące w sobie potężny ładunek nitrogliceryny. Pokazało się, że wiadomość ta jest farsą i spowodowaną z jednéj strony przez żart, z drugiéj przez strach wielkooki. Do Schles. Volksztg. piszą o tém, co następuje: Pewna damn z arystokratycznego świata, mieszkająca w pobliżu Kaczyna, przyrzekła przed dość dawnym czasem w żarcie ks. G., że mu przyśle piasku do posypywania. Wypełniając przyrzeczenie, a chcąc zaintrygować odbiorcę, wręczyła synowi swemu, wracającemu z domu do szkoły rólniczéj w Hermsdorf, pudełko ze złotym piaskiem z poleceniem, aby oddał je w oddaloném jakiém miejscu na pocztę; w celu większéj jeszcze mistyfikacyi położono na adresie jako nazwisko odsyłającego Sandmann. Młody akademik zrobił, co mu kazano i w Nissie oddał pudełko na pocztę. Księdzu G. podpadła niezwykła ciężkość przesyłki i dziurka w pudełku, zatknięta watą; oddał ją więc do zrewidowania fachowéj osobie, — a ta tak się na rzeczy poznała, że złoty piasek uznała za nitroglicerynę. Et inde fama!

Zapewne nie jeden z czytelników Kuryera niejednokrotnie już zastanawiał się nad znaczeniem owego ciemnego miejsca w III części Dziadów, gdzie ks. Piotr, opowiedziawszy męczeństwo polskiego narodu, opisuje przyszłego zbawcę Polski i tak go chakteryzuje:

Któż ten mąż? To namiestnik na ziemskim padole,
Znałem go, — był dzieckiem — znałem,
Jak urosł duszą i ciałem.
. . . . . .

Mąż straszny — ma trzy oblicza, — On ma trzy czoła.
... ... Podnóżem jego są trzy stolice,
... ... Nad ludy i nad króli podniesiony,
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:

A życie jego trud trudów — A tytuł jego lud ludów;
Z matki obcéj, krew jego dawne bohatery,
A imię jego czterdzieści i cztery.

Miejsce to wywoływało najrozmaitsze interpretacye, częstokroć niezbyt pochlebnie świadczące o bystrości swych autorów. Główną przyczyną złego zrozumienia tego ustępu było to, że zanadto zwracano uwagę na ostatni wiersz, na owe czterdzieści i cztery, w któréj to liczbie jedni upatrywali Napoleona, drudzy księcia Adama Czartoryskiego i t. d. Nader proste, a jedynie prawdziwe wyjaśnienie podał w jednéj z ostatnich prelekcyi o literaturze polskiéj w XIX wieku profesor literatury i języka polskiego na tutejszéj wszechnicy, dr. Nehring. Przedewszystkiém zwraca on uwagę na pierwszą część improwizacyi ks. Piotra, w któréj opisane jest męczeństwo narodu polskiego; poeta mówi tam o krzyżu, „co ma długie na całą Europę ramiona,“ a jest „z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty“ (Polska, Litwa, Ruś):

Już wloką; już mój Narod na tronie pokuty,
Rzekł „pragnę“ — Rakus octem, Borus żółcią poi,
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.
Patrz, oto żołdak Moskal z kopią przyskoczył
I krew niewinną mego narodu wytoczył,

Jak tutaj podaje poeta męczeństwo narodu — tak owym mężem wybawicielem, mężem o trzech obliczach, trzech czołach, którego podnóżem są trzy stolice, który na trzech stoi koronach, a sam bez korony, nie jest i nie może być kto inny, jak tylko lud (w przeciwieństwie do naród) polski, litewski i ruski. Lud ten zna ks. Piotr jako dziecko — przez lata, po za które wzleciała myśl poety, lud urósł duszą i ciałem. Jak przez owe trzy ludy, z których krzyż męczeński naszego narodu ukuty, tylko trzy bratnie narody, — tak przez męża, którego tytułem lud ludów, a życie trud trudów lud polski, litewski i ruski zrozumieć można. Ze Mickiewicz ludowi przypisywał wielką rolę w dziejach przyszłości, o tém świadczy miejsce w jego „Pierwszych wiekach historyi Polski,“ gdzie wyraźnie powiada: że „szlachta pozostawi pracę młodszemu bratu — ludowi.“ Co do ostatniego wiersza „a imię jego czterdzieści i cztery,“ to według prof. Nehringa jest to liczba mistyczna, do któréj poeta nie przywięzywał może zbyt ścisłego znaczenia. Na liczbę tę naprowadził Mickiewicza St. Martinizm, z którym poeta zaznajomił się w Moskwie i Petersburgu, szczególniéj w Moskwie, gdzie już od czasów Karamzyna pisma tego filozofa bardzo były rozpowszechnione. Teoryą liczebno-kabalistyczną, związek liczby cztery z ważnemi wypadkami i epokami wyłożył St. Martin w głównem swém dziele L'homme du desir, w którém zbija filozofów materalistycznych i senzualistycznych. Jeżeli Mickiewicz miał coś pewnego na myśli, to chyba rok 1844, po którym wielkich spodziewał się rzeczy; jest to téż rok, w którym poeta występuje jako zwolennik i gorący propagator mistycyzmu Towiańskiego.

Prelekcye prof. Nehringa o literaturze polskiéj w XIX wieku należą wogóle do najlepszych, jakie na wrocławskim uniwersytecie słyszeć można; nie odznaczają się one tak pięknością formy, choć i téj niczego zarzucić nie można, jak raczéj głębokością pomysłów i przenikliwością, z jaką szanowny profesor odgaduje właściwego ducha utworów największych naszych mistrzów słowa. Zdaje się, że prof. Nehring ma zamiar skreślenia monografii o Mickiewiczu, na co wskazuje ogłoszona już drukiem cenna rozprawa o p. Tadeuszu, jak również skrzętność, z jaką gromadzi wszystko, co się do pierwszego z naszych wieszczów odnosi. Oby przypuszczenie to było prawdziwem; literatura nasza wieleby na tém zyskała, bo nikt zapewne bardziéj od prof. Nehringa nie jest powołany do rozwiązania tego wielkiego zadania. W każdym razie nie nastąpi to tak rychło, — może jednakże wrocławski uczony zechce podzielić się z polską publicznością rezultatem badań swych nad Dziadami w osobnéj rozprawie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł numer 4 i zawiera: Obrazek w chacie (wiersz z ryciną.) — Rady i wskazówki w wychowaniu dzieci. IX. — Panowanie Stefana Batorego. (Ciąg dalszy.) — Wit i Korynna. Opowiadanie z czasów Dyoklecyana. (Ciąg dalszy.) VIII. Badanie. — Socyalista, czyli „Gwałtu, co się dzieje!“ Humorystyczne opowiadanie z ostatnich dni listopada 1878. (Ciąg dalszy.) — Dodatek z wiadomościami ze świata i z naszych stron. — Kalendarz. — Ogłoszenie.

* **Ruchu** społeczno-ekonomicznego wyszedł numer 8 i zawiera: Pobudka do zakładania stowarzyszeń rękodzielniczych. — Porównanie Wielkopolskich a Galicyjskich stowarzyszeń zaliczkowych, według „Ekonomisty“ lwowskiego. (Dokończenie). — Fundusze obrotowe stowarzyszeń albo spółek pożyczkowych. — Rozmaitości.

* **Tygodnika Powszechnego** wyszedł z druku nr. 4 i zawiera: Józef Mianowski, przez Kaźm. Kaszewskiego, (dokończenie). — Zburzenie Pérsepolu (wiersz) Stan. Grudzieńskiego. — Ładny chłopiec J. I. Kraszewskiego, tom 1 (ciąg dalszy). — Pogadanka, przez Stan. Grzymałę. — Przegląd literatury niemieckiéj (dokończenie). — Ideały i karykatury pedagogiczne przez Radwana, (ciąg dalszy). Karol Gutzkow. — Swiatło elektryczne, przez Stan. Kramsztyka, z 10 rysunkami (dokończenie). — Natury Zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena, (ciąg dalszy). — Nekrelogia. — Kronika Polityczna. — Z prowincyi. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Zadania szachowe nr. 40. — Ryciny: dr. Józef Mianowski były redaktor byłéj szkoły głównéj. Wieśniacy Podolscy w drodze na jarmark. Z obrazu Józefa Brandta. — Różyczka. Z obrazu Bertranda. — Maczugowiec wysoki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Toboll z Piły, Chrzanowski z Czechowa, Moszczeński z Wiatrowa, Hejnowski i Gliński z Królestwa, Haza-Radlic z Lewic, Osowicki z familią z Wójtostwa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Ostertag z Bremen, Caro z Wrocławia, Reissner z Kitzingen, Buczkowski z Konina, Münchberg z Szczecina, Neubert z Drezna, Rzepecki z Krakowa, Mancheim z Würzburga, Zimniecki z Warszawy.

LOTERYA

Berlin, 28 stycznia 1879.

(Bez gwaraneyi.)

Przy dalszém ciągnieniu 4 klasy 159 król. prusk. loteryi padły następujące nra:

2 wygrane po 15,000 marek na numera 12,301, 53,134.

2 wygrane po 6000 m. na num. 7213, 49,482.

43 wygrane po 3000 marek na num. 905, 6577, 6733, 8201, 8841, 14,091, 14,691, 15,186, 18,804, 19,782, 20,726, 25,598, 29,511, 30,871, 31,534, 31.898, 32.494, 35,920, 38,532, 40,378, 44,585, 45,650, 51,933, 55,427, 55,854, 57,133, 58,057, 59,069, 59,434, 64,390, 64,456, 65,965, 66,673, 68,866, 68,872, 73,404, 76,600, 79,020, 79,171, 81,766, 81,888, 85,116, 85,378.

60 wygranych po 1500 marek na nr. 4054, 6459, 7831, 8125, 8293, 10,357, 10,803, 12,224, 14,931, 15,130, 15,962, 16,039, 16,697. 16,904, 17,469, 21,736. 21,950, 28,166, 29,594, 30,139, 31,662, 34,712, 34,893, 36,141, 38,518, 39,490, 41,669, 42,598, 46,208, 51,370, 54.541, 57,656, 58,393, 59,265, 61,576, 62,568, 64,042. 64.359, 69,945. 70,529, 73,670, 73.695. 74,153, 74,188, 75.669. 76,915, 77,096, 77,905, 78,406, 78,698, 82,222, 86,267, 86,982, 87,940, 88,821, 89,767, 90,328, 90,410, 91,758, 92,638.

65 wygranych po 600 marek na numera 1682 1819, 2053, 3559, 4323, 5061. 5604, 6481, 8364, 9842. 9878, 10,533, 11,649, 16,312, 17,186, 22,300, 22,613, 24,075, 28,926, 29,706, 29,958, 31,545, 32,664, 32,855, 33,708, 34.436, 34,651, 35,467, 44,261, 45,923, 48,374, 50,408, 53,019, 56,899, 57,861, 58,613, 60,233, 62,561, 62,828, 62,981, 63,100, 64,189, 66,507, 67,084, 67,402, 67,953, 68,332, 68,949, 69,536, 69,823, 71,102, 76,216. 76,690, 78,635, 80,003, 80,909, 82,120, 83,277, 85,218, 86,335, 86,554, 86,579, 88,834, 89,521, 94,694.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 29 stycznia 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 5 000 litr., cena wyp. 48.70, list. —,— grudz. —,—. styczeń 48,70 luty 48,70—, marzec 49.40, kw. ——. kwiec.-maj 50,40, mrk.

Okowita w miejscu (bez beczki) —,—.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 29 stycznia 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	8	55	7	80	7	35
Zyto	- -	5	80	5	50	5	35
Jęczmień	- -	6	30	5	45	5	35
Owies	- -	6	30	5	60	5	10
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—		
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	-	—	-
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	- -	—	—	—	—	—	-

Ceny ziemiopłodów na targach zamiéjscowych

Wrocław 28 stycznia 1879.

Zyto (za 2000 funt.) niezm, wypowiedz. — cent. styczeń 113,— żąd., styczeń-luty 113,— żąd., luty-marz. — żąd., kw.-maj 115,50 żąd 115 pł., maj-czerw. 117 żąd. czerw.-lipiec 119, - żąd., — płc.

Przenica 162 żąd.

Owies, wyp. — ctr., na styczeń 105 płc., kw.-maj 107,— żąd. maj-czerwiec — żąd.

Rzep na styczeń 245 żąd.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —,—. cen., w miejscu 58, — ż., styczeń 55,— ż., —,— pł., stycz.-luty i luty-marz 54,50 żąd, marz.-kw. 54,50 żd., kw.-maj 54,50 żąd. — pł. maj-czer. 55,50 płc., wrzesień-paźd. 56,50 żąd. — płc

Okowita, słabiéj, wypowiedz. 20,000 litr., stycz. i stycz.-luty 48,50 żąd. i płac., luty-marzec 48,50 płc., kw.-maj 50,20 żąd.

Cena wypowiedziana na 29 stycznia: żyto 113.00 m. pszenica 162 m., owies 105.— mrk. rzep 245 m, olej rzepiowy 55,— m., okowita 48,50 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 28 stycznia 1879.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. Mk	₰	ciężki najniż. Mk	₰	średni najwyż. Mk	₰	średni najniż. Mk	₰	lekki towar najwyż. Mk	₰	lekki towar najniż. Mk	₰
Pszenica biała	15	60	15	10	17	10	16	30	14	10	13	20
„ żółta	14	80	14	40	16	40	15	70	13	80	12	90
Zyto	12	20	11	80	11	40	11	—	10	70	10	20
Jęczmień nowy	14	30	12	60	12	20	11	80	11	40	10	90
Owies nowy	12	—	11	—	10	50	10	10	9	80	9	40
Groch	15	40	14	70	14	20	13	60	13	20	11	60

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	75	21	—	18	—
Rzepik zimowy	"	22	50	20	—	17	—
Rzepik latowy	" "	22	50	18	—	15	—
Lnica	" "	18	50	16	50	14	—
Siemię lniane	" "	23	50	21	—	18	—
Siemię konopiane	" "	17	50	15	50	13	50

Koniczyna do siewu, staléj czerwona niżéj. za 50 kilogram. 34—38—41—44 marek; biała niezm, 40—52—58—64 marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,30—6,60 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,10—8,50 m.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15,50—18,50—20,00 —

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr najl. 2,50—3,00 mrk., pośl. 2.00 m., za szefel (75 f.), najl. 1,25—1,50 m., pośl. 1,00 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,30—2,80 m.

Słoma 18—19,00 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 24,75—26,75 marek Rżanna piękna 18,25—19,25 marek. Rżanna średnia 18,— —18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 stycznia 1879. (Kursa końcowe)

Pszenica słaba	
kwiecień-maj	173,50
maj-czerw.	176,—
Zyto słabe	
styczeń	122,50
kwiecień-maj	121,50
maj-czerw.	121,50
Olej rzep. stalszy	
styczeń	57,—
kwiecień-maj	57,—
Okowita wznosi się	
w miejscu	52,—
styczeń	51,80
kwiecień-maj	52 80
maj-czerw.	52,90
Owies	
kwiec.-maj	116,—
Wypow. żyta	50
Wypow. okow.	2

Kapitały.

Galic. akc. k.	94,25
Pr. pożyczka państ.	91,30
Pozn. listy z.	95,10
Pozn. listy rent.	95,50
Austr. banknoty	173,40
Austr. renta złota.	63,75
Austr. losy 1860.	108,50
Włochy	74,75
Amerykany	—,—
Rumuny	31,—
Ros. banknoty	194,60
Ros.-ang. pożyczka	81,90
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	383,—
Kolej państwowa	417,—
Lombardy.	112,—
Usposob. stałe	

Szczecin, dnia 29 stycznia 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.	
kwiecień-maj	174,50
maj-czerw.	176,50
Zyto niezm.	
kwiecień-maj	117,60
maj.-czerw.	118,60
Owies	
Oléj rzep. słaby	
stycz.	55,50
kwiecień-maj	56,25
Okowita słaba	
w miejscu	49,90
stycz.	49,90
kwiecień-maj	51,—
maj-czerw.	51,80
Petroleum	
stycz.	10,50

W drukarni **Jarosława Leitgebra** wyszła i jest do nabycia

Złota księga szlachty polskiéj

przez **Teodora Żychlińskiego**

Rocznik I

ozdobiony trzema portretami, zawierający 65 monografii i kilkaset wzmianek historyczno-genealogicznych, oraz **Tablice genealogiczne** Domu **Pilawitów Potockich** od r. 1396 do r. 1878 włącznie. Wielka ósemka, 25 arkuszy ścisłego druku. **Cena 10 marek.**

STANISŁAW WOJANSKI

fryzyer męzk i damski, Piekary nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzony skład, nader przystępnych cenach, oraz znaną **wodę wiosenną**, Eau Tonique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czaszce, dopomagającą do porostu włosów, przywracającą nowe włosy i czyszczącą głowę. Cena butelki 2 m. Flakoniki w moją firmę zaopatrzone są tylko prawdziwe. Świadectwa o skuteczności tejże mogą być u mnie przejrzane. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego **regeneratora** (wody) przeciw siwiźnie przywracającego ich pierwotny kolor. Cena butelki 3 m.; oraz polecam się jako **fryzyer teatralny**, mianowicie do przedstawień amatorskich, będąc w posiadaniu rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotów mogę w tym względzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Całkowita wyprzedaż.

W skutek zwijania mego interesu wyprzedaję wszelkie gatunki mebli, luster i towarów wyściełanych po uderzająco tanich cenach.

N. Buczyński, stolarz

(12) Jezuicka ul. 5.

Woskowe świece ołtarzowe

tylko z samego czystego wosku robione, (według przepisu kościoła) które nie ciekną, oszczędnie się palą i dla tego są tańsze, niźli z fałszowanego fabrykatu, poleca po umiarkowanych cenach (1922)

Bernhard Supper,

Wrocław, Schmiedebrücke Nr. 3.

Kwiaty i wstążki francuzkie, tarlatany, muśliny, tiule, koronki, fichus, czepeczki, kołnierzyki, i mankiety poleca (25)

Stanisław Hoffmann.

Handel mód i towarów białych

Rynek 53 narożnik Jezuickiéj ulicy.

Kołdry do spania
Dery do podróży
Dery do sanek
Dery do powozów
Dery dla koni
Dery pokojowe itd.

poleca jaknajtaniéj

S. Kantorowicz

Skład płócien i kobiercy, narożnik Starego Rynku i Nowéj ulicy nr. 68. (1)

Świece

gromniczne i ołtarzowe

z czystego wosku poleca (167)

M. Sobecki

fabryka wyrobów woskowych

Szeroka ul. nr. 24.

Organista

młody, doskonały poszukuje odpowiedniéj posady każdego czasu w mieście lub na prowincyi. Bliższych wiadomości udzieli **W. Wojciechowski**, ul. Berlińska nr. 18. (173)

MARQUIS DE FABRIQUE — CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (203)

Zakład litogr Regestra gospodarskie

Skład galant.

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Kawy bardzo pięknego smaku funt po $9\frac{1}{2}$ i $12\frac{1}{7}$ i perłową Mokkę funt po 13 sbr. w mieszkach po 5 kil. przy 20 funt. taniéj poleca **Izydor Appel**, Podgórna ul. (170

Dom. Śmiełów pod Żerkowem ma natychmiast do wydzierżawienia (178)

pachtmleka

od 100 krów.

Lokalność i pomieszkanie odpowiedne. Kaucyi potrzeba 1500 marek.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.